Nr. 4.

HODOWCA DROBIU

Rok VIII.



Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1 arkusza.
Prenumerata wraz z przesyłką wynosi:
W Państwie Austryackiem: rocznie 6 koron, półrocznie 3 kor.
W Rossyi: rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 50 kp
W W. Ks. Poznańskiem i w Niemczech: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.
W innych krajach: rocz. 8 franków półrocz. 4 franki.
Członkowie Towarzystwa otrzymują czasopismo bezpłatnie.

Redakcya i Administracya „HODOWCY DROBIU“ we Lwowie ul. Kochanowskiego l. 33.
Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym pod adresem Kraj. Towarzystwa chowu drobiu, Lwów, ul. Kochanowskiego l. 33.
Inseraty zamieszcza się za opłatą wedle umowy, — co do drobnych ogłoszeń patrz nagłówek tychże.
Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer jeden kosztuje w miejscu 50 h.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE HODOWLI, ZAPOBIEGANIU I LECZENIU CHORÓB DROBIU, GOŁĘBI, PTACTWA OZDOBNEGO I SPIEWAJĄCEGO, KRÓLIKÓW I INNYCH MNIEJSZYCH ZWIERZĄT DOMOWYCH.

ORGAN KRAJOWEGO TOWARZYSTWA CHOWU DROBIU, GOŁĘBI I KRÓLIKÓW.

Redaktor: Prof. Dr. STANISŁAW FIBICH.

Lwów, dnia 1. kwietnia 1907 r.

CHÓW GOŁĘBI

SKREŚLIŁ

EUGENIUSZ ADOLF SAS TERLECKI

LEKARZ WETERYNARYJNY.

(Ciąg dalszy).

Część szczegółowa.

Gołębie zbytkowe.

II. Gołębie odznaczające się właściwym sobie kształtem.

Jedenasta grupa.

Gołębie pląsacze (latawce bujające, wywrotki), Columbae gyrantes — Tumblers, Rollers, Tipplerseto, Pigeons culbutants — Overslagers — Tümmler, Flugtauben, Purzeltauben, Burzler.

Jest to najliczniejsza grupa gołębi ze wszystkich znanych, a pierwotną jej ojczyzną jest Azya, w szczególności Persya i Indye.

Gołębie pląsacze dostały się mniej więcej na początku siedmnastego wieku dwoma drogami do Europy. 1. Drogą lądową przez małą Azyę nad czarne morze, następnie do Polski i Węgier, a stąd do ziem naddunajskich (dzisiejszej Austryi dolnej i górnej) i Wiednia. 2. Drogą morską przez holenderskich żeglarzy do Danii, Holandyi i Anglii. wogóle do krajów, położonych nad morzem północnem i bałtyckiem.

Rasa ta dość szybko się rozpowszechniła nawet i po innych krajach, a przez staranny chów i odpowiednie krzyżowanie wytworzono co do kształtu dzióba, ogólnego zabarwienia i rysunku tegoż, jakoteż ogólnej formy ciała tak wielką mnogość odmian i pododmian, jakiej w żadnej innej grupie nie spotykamy.

Literatura tej rasy sięga także dalekiej przeszłości. Już w roku 1596 wspomina Ulysses Aldrovandi (Bologna) w jednem ze swoich dzieł o gołębiach pląsaczach (kozłach) i mówi, że hodowane są w Holandyi i zwią się „Overslagers“.

W roku 1669 opisuje pewien frankfurcki lekarz G. Horst pewną rasę gołębi, które on Tümmler lub Burzler nazywa, a która to rasa według jego podania podówczas w Holandyi nosiła miano „Tuymelaers“.

Następnie mamy wzmiankę o latawcach w dziele F. Willughby'ego*), angielskiego ornitologa żyjącego pod koniec siedmnastego stulecia Tutaj oprócz wielu innych ras przytacza autor jako 10-tą rasę pląsacze lub wywrotki (kozły), które bliżej opisuje.

Oprócz tego istnieje dzieło Abdula Fazil'a, wezyra, wielkiego mongoła Indyi wchodniej, napisane w r. 1596 w perskim języku, który w wyczerpujący

*) Dzieło wydane w Londynie w języku łacińskim: Francisci Willughbeii ornithologia libritres tres Londini 1676.

sposób traktuje wszystkie podówczas znane rasy gołębi, a specyalnie rasę pląsaczy (latawców) lub wywrotków.

Nazwę wywrotki, pląsacze otrzymały gołębie od swojej specyalnej właściwości lotu, która pierwotnie wspólną była wszystkim rasom tej grupy, a dopiero z czasem przez tresurę i rozliczne krzyżowanie bądź się całkiem u niektórych osobników zatraciła, bądź też się odpowiednio do swojego kierunku hodowli zmieniła.

Właściwa ta cecha lotu polega na t. zw. koziołkowaniu czyli wywracaniu, jak to w naszych stronach nazywają. Stąd też powstały nazwy: kozły, koziołki, wywroty, wywrotki. Pląsacz czyli latawiec, lecąc, przewraca się w tył na wznak, a tak przed jak i bezpośrednio po wywróceniu, klaszcząc, uderza skrzydłami.

Lot ich jest również odmienny od innych gołębi, a mianowicie nie lecą one nigdy w jednym kierunku bez przerwy, tylko krążąc dokoła coraz się wyżej wzbijają. Są to niejako ruchy bujające, pląsające, stąd też nazwy: pląsacze, gołębie bujające (Stan. Baranowski).

Należy więc przypuścić, że grupa tych gołębi pochodzi od pewnej rasy dzikiego gołębia, posiadającego owe właściwości lotu, który to gołąb albo już wymarł, lub też żyje gdzieś, dotąd nieznany.

Prütz przeciwnie twierdzi, że koziołkowanie nie jest cechą wrodzoną, ale z czasem nabytą i podziela zdanie sławnego niemieckiego znawcy latawców (pląsaczy) W. Hevernicka ze Stralsundu, który wywodzi tę właściwość od pewnego rodzaju pychy, dumy tych gołębi, tj. chęci wyróżniania się podczas lotu.

Według zdania Tegetmeiera wszystkie ruchy wywrotne i ekscentryczne u tych gołębi mają swą przyczynę w pewnem podrażnieniu systemu nerwowego, a znowu podług zapatrywania Henry'ego Kesteveu'a koziołkowanie powstaje skutkiem nagłego skurczu mięśni grzbietowych, przez co grzbiet się łukowato wygina, a skrzydła równocześnie uderzają się wzajemnie, a więc podług niego jest to pewien rodzaj epilepsyi.

To ostatnie zapatrywanie potwierdza także L. Wright, który w tych nerwowych ruchach dopatruje się pewnego chorobliwego nawyknienia, nie pozbawionego woli. Są bowiem według niego czynności, które w istocie posiadają charaktęr chorobowy, jednakowoż przez częste powtarzanie stają się nawyknieniem — nałogiem, sprawiając tedy danemu osobnikowi pewnego rodzaju zadowolenie.

Że istotnej przyczyny tych specyalnych właściwości wywrotków, latawców, pląsaczy szukać należy we wzruszeniu, oraz zadrażnieniu pewnych centrów mózgowych, dowodzą niektóre spostrzeżenia Tegetmeiera na latawcach indyjskich am. na tz. gołębiu Lowtan. Powyższy badacz podaje, że gołąb ten sam z własnej woli nie wywraca, tylko, gdy się go weźmie dwoma palcami za szyję tuż pod głową i w poziomej linii tu i tam wstrząsa, następnie postawi się go na ziemię, wtedy przewraca się ustawicznie wstecz, jakby go chwycił jakiś chorobowy paroksyzm. Inna znowu odmiana indyjskich pląsaczy (latawców) koziołkuje wtedy, gdy się je lekko końcem palca po główce uderza, natenczas tak silnie się przewraca, że jak twierdzą tamtejsi mieszkańcy, gołąb ten życiemby przypłacił, gdyby się go nie zatrzymało.

Stosownie do jakości i chyżości lotu oraz rodzaju i liczby koziołków, dają Anglicy gołębiom pląsaczom (latawcom) liczne nazwy i tak:

Rollers zwią się takie osobniki, u których koziołki jeden po drugich tak szybko następują, iż lot ich staje się podobnym do spadającej piłki.

Tumblers są to takie wywrotki (latawce), które przy wzbijaniu się w górę i przy każdem okrążaniu podczas lotu koziołkują, robiąc przytem jeden lub dwa ruchy wsteczne.

Tipplers czynią tylko jeden koziołek, który podczas lotu nieraz często powtarzają.

Mad Tumblers posiadają pasyę nawet w małej przestrzeni ustawicznie koziołkować; zazwyczaj uderzają gdzieś głową o jakiś twardy przedmiot i kaleczą się, a nieraz nawet się zabijają. Takich latawców nie powinno się dopuszczać do swobodnego lotu, a zostawia się je jedynie w gołębnikach do chowu.

Twizzlers (Ringschläger, Kreiser, kręfacze) lecąc zataczają horyzontalne koła, przyczem koziołkują.

Inside and house Tumblers są to takie egzemplarze, które tylko kilka cali w górę się wznoszą, wstecz się wywracają i znowu na nóżki opadają.

Wreszcie Long-andhigh — flying — Tumblers, długo czyli wysokolotne (górnolotne) Dauer- und Hochflieger i Mid-sky-workers, gołębie sokoły (obłoczniki) — Wolkenstecher.

Grupę pląsaczy możnaby podzielić na właściwe latawce (górnolotne i gołębie sokoły lub obłoczniki), gdzie główną rolę odgrywa wytrwałość, wykość i chyżość lotu i na wywrotki, gdzie punkt ciężkości pada na właściwą ich cechę wywracania, koziołkowania.

Obecnie zdania co do lotu tak latawców jak i wywrotków są podzielone. Jedni z zamiłowaniem hodują wywrotki, inni znowu nie lubią tej cechy, a żądają, aby gołębie latały szybko, wysoko i wytrwale, co najwyżej dopuszczają jednorazowe okręcenie się dokoła osi ciała; a więc przenoszą latawce nad pierwsze.

Od wywrotków wymaga się, aby przy koziołkowaniu nie zniżały linii lotu, ale przeciwnie, wznosiły się wyżej lub przynajmniej pozostawały w tej samej wysokości. Dalej powinny one koziołkować nawet gdy z wielkiej wysokości nagle spadają. Wywrotki latają krótko, gdyż nie wiele nad półgodziny. Latawce natomiast posiadają lot hyży i zgrabny, a wzbijają się, krążąc dokoła nieraz tak wysoko, iż trudno je okiem dojrzeć (gołębie sokoły, obłoczniki). Na takiej wysokości lot ich staje się powolny i spokojny i tak krążą nieraz całemi godzinami (2-5). Bywały

wypadki, że stado wzbiwszy się nad wieczorem wysoko, zaskoczone zostało zmierzchem i przez całą noc bez wytchnienia latało, aż znużone, lub zmoczone deszczem albo wilgocią chmur, na ziemię opadły, gdzie je nieraz w miejscowościach nawet na kilka mil odległych znajdowano (Prütz). Również nie rzadkie są wypadki, gdzie latawce podczas pięknej księżycowej nocy kilka godzin w powietrzu bujają.

Prütz podaje kilka praktycznych reguł do wyhodowania i wyćwiczenia dobrych latawców. Do tego celu radzi on wybierać przedewszystkiem ze starych sztuk najlepsze osobniki. Młode trzy do czteromiesięczne gołębie pędzi się w towarzystwie starych, dobrze wyćwiczonych i wytrwałych w locie, ale równocześnie takich, które już trochę latały, a więc są znużone, ponieważ młode, nie mając jeszcze tyle siły, nie są w stanie im nadążyć. Jeżeli początkowo nie chcą lecieć, nie należy ich zmuszać do tego; z reguły powinno się je tylko raz na dzień oblatywać. Zaraz, gdy wrócą do gołębnika, karmi się je, nigdy zaś przed wypuszczeniem. Pożywienie powinno być mierne, nie zanadto intenzywne.

W tym celu podaje się gołębiom wykę lub drobny groszek, czasami z małym dodatkiem siemienia; wyłączne karmienie siemieniem tuczy zanadto gołębie, czyniąc je leniwemi i ociężałemi.

W czasie deszczu, mgły, śniegu lub wiatru nie wypuszcza się gołębi na wolność. Tak samo nie należy sypać pożywienia na deskę wylotową, gdyż wtedy nie chcą latać, tylko wracają do gołębnika, spodziewając się tamże biesiady.

Gdy się młode już w ten sposób ze starymi trochę wćwiczyły w lataniu, wypuszcza się je same i straszy, aby zmusić ich do latania, obserwując przytem, czy nie ma próżniaków często siadających; jeżeli tę wadę kilkakrotnie u tych samych osobników się zauważy, należy je z gołębnika usunąć.

Ze względu na olbrzymią mnogość odmian pląsaczy (latawców) trudno dla nich ogólną cechę postawić. Jako wspólną cechę przytacza Grünhaldt: prawie wyłącznie jasny dziób, duże stosunkowo do wielkości głowy, zazwyczaj prawdziwie perłowe oczy (otoczone pierścieniem wązkim, różowawo-popielatym, czerwonym lub popielatym). Szyja krótka, w górze cienka, szeroka, wystająca pierś, a nizkie nogi.

Niezależnie od właściwości lotu dzielimy gołębie pląsacze (latawce) na **długodzióbe**, C. gyratrix s. longirostris, long-faced, langschnäblige i **krótkodzióbe**, C. brevirestris s. altifrons, short-faced, kurzschnäblige. Z praktycznych względów utarł się pomiędzy hodowcami i trzeci podział, a mianowicie **średniodzióbe**, C. gyratrix mediirostris, mittellangschäblige. Prütz i Dürigen dzielą jeszcze każdą z tych trzech grup na goło i opierzononogie. (C. d. n.)

Chów kaczek.

Wstęp.

Od niewielu dopiero lat zrozumiano i uznano u nas całą doniosłość i znaczenie hodowli drobiu w gospodarstwie włościańskiem. Dowodem tego zrozumienia coraz bardziej rosnące zastępy umiejętnych hodowców i powstające rok rocznie nowe filie lwow. kraj. Tow. chowu drobiu, mające piękne i wdzięczne zadanie pouczania ludności o sposobach racyonalnego chowu i żywienia drobiu, rozpowszechnianie wśród niej ras najużyteczniejszych i co najważniejsze — ułatwianie jej nabywania takowych, a nawet bezpłatne nadawanie sztuk rozpłodowych.

Dawne, bezkrytyczne mniemanie, jakoby produkta hodowli drobiu w stosunku do produktów hodowli wielkich zwierząt domowych, były wprost bez znaczenia, uległo radykalnemu przeobrażeniu i należy już na szczęście do historyi.

Dzięki statystycznym wykazom, wiemy obecnie, iż w wielu bardzo krajach, wartość produkcyi drobiu przewyższa znacznie wartość wyprodukowanego bydła i nierogacizny, a także i co do Galicyi dowiadujemy się z dziełka dr. H. Mańkowskiego, p. t. „Chów drobiu w Galicyi“, iż w jednym tylko roku wywieziono z naszej dzielnicy drobiu za 1 i pół miliona K, jaj za 35 mil. K i pierza za 3 mil. K, czyli razem produktów chowu drobiu za 39 i pół mil. K.

Jasnem jest tedy, że kraj nasz — nie licząc tego, co zużywa się na miejscu — zarabia na eksporcie drobiu i jego produktów blisko 40 milionów, która to kwota przewyższa około dwa razy wartość wywożonego z Galicyi bydła i świń.

Powyższe olbrzymie liczby najwymowniej świadczą, ile korzyści i jak ogromne dochody moglibyśmy mieć, gdybyśmy się jęli z zapałem i z zrozumieniem rzeczy do pracy na tem polu hodowli, leżącem jeszcze niestety prawie całkowicie odłogiem i wymagającem do prawdziwego rozkwitu, wspólnej i wytężonej pracy wszystkich rolników, oraz skuteczniejszego niż dotychczas poparcia ze strony sfer kompetentnych, szczególniej w zachodniej części kraju, gdzie n. p. hodowla kaczek i gęsi, jest przez te sfery po prostu zupełnie ignorowana.

Zadaniem niniejszej pracy, jest zaznajomienie czytelników z korzyścią, jaką przy racyonalnym chowie można osiągnąć z kaczek, które przez wiele naszych gospodyń uważane są jedynie za nieopłacające się w gospodarstwie żarłoki. Jak później zobaczymy, to chociaż z jednej strony mniemanie to w pewnych warunkach jest zupełnie uzasadnione — to przecież z drugiej, — to znaczy przy warunkach sprzyjających dla hodowli kaczek — nie wytrzymuje żadnej krytyki.

Już ten wzgląd, iż kaczki jedzą nawet takie rodzaje karmy, któremi gardzi wszelki inny drób, oraz iż hodowla ich jest jedną z najmniej kłopotliwych, gdyż ptaki te jako bardzo wytrzymałe, łatwo się odchowują, a przy odpowiedniem żywieniu już w wieku 8—10 tygodni mogą, a nawet powinny być sprzedane na rzeź i z tego powodu w porze, gdy brak jeszcze innego młodego, zdatnego na stół drobiu dostarczone na targi, przemawia wielce za popłatnością ich hodowli.

Niezależnie od powyższej wzmianki, musimy pamiętać, iż głównym celem hodowli kaczek jest produkcya mięsa nie jaj na sprzedaż (wyjąwszy wylęgowych). Jaja kacze z powodu swego ostrego smaku, nie nadają się do konsumcyi w stanie gotowanym lub smażonym, a chociaż dla większej zawartości tłuszczu niż w jajach kurzych, są chętnie zakupywane przez cukierników, a z powodu przeźroczystości białka bardzo poszukiwane przez fabryki albuminu, to jednak niskie stosunkowo ceny, płacone za nie na targach, — pomimo znacznej płodności kaczek, nie mogłyby opłacić kosztów utrzymania tych ptaków.

Jeżeli zatem zechce kto hodować kaczki na większe rozmiary, to musi z góry wiedzieć, iż celem tej hodowli ma

*

być wyłącznie produkcya mięsa, która będzie tem popłatniejszą, im prędzej młode jeszcze (8 — 10 tygodniowe) kaczęta będą zdatne do konsumcyi.

O tem, że właściwem przeznaczeniem kaczek jest produkcya mięsa, przekonywuje nas już ta okoliczność, że ptaki te w wieku zaledwie 8 — 10 tygodni dochodzą, — przy odpowiedniem wychowie i tuczeniu — 2 do 2 i pół kilogramów wagi, podczas gdy kury należące do ras wielkich, w tym samym wieku (też tuczone) osiągają zaledwie $^3/_4$ — 1 kg. wagi.

Nie odmawiając kurom przynależnego im pierwszego miejsca w rzędzie drobiu użytkowego, pozwolę sobie zwrócić uwagę czytelnika, że jeżeli zechcemy porównać trudności, jakie są połączone z hodowlą kur, ze staraniami potrzebnemi przy wychowaniu kaczek, przyznać będziemy zniewoleni, iż te istotnie daleko mniej sprawiają kłopotu i nierównie mniejszych wymagają około siebie starań.

I tak, wiemy n. p., że kury trzymane w ciasnych podwórkach, gdy nie mają tamże dostatecznej przestrzeni do biegania i grzebania, wnet tracą sobie wrodzoną ruchliwość, smutnieją, stają się osowiałe i najczęściej znaczną część dnia spędzają w kurniku, na grzędach. Ta apatya spowodowana nieodpowiednimi warunkami bytu (brakiem dostatecznej swobody w tym wypadku) odbija się oczywiście fatalnie na ich zdrowiu i nośności, a każdy hodowca, który nie chce się narazić na niezawodne straty, musi dla swych kur zapewnić dostatecznie obszerne, a stosunkowo duże podwórko, a nadto pomyśleć o urządzeniu dla nich t. zw. grzebalisk, gdzieby nie musząc wracać do kurnika, mogły się chronić w czasie słoty. Z kaczkami dzieje się inaczej, te bowiem mało dbają o wielkość przydzielonego im podwórka i na najmniejszej nawet przestrzeni ustawicznie i to do późnego wieczora jak najruchliwiej się zabawiają. Największą ich uciechę zdaje się stanowić możność rozchlapywania około siebie wszelkiej dostępnej im wody i gruntowne zabłocenie i zanieczyszczenie podwórka; udaje się im też to zawsze w zadziwiająco krótkim czasie.

Tak samo ani śnieg, ani lód nie odstrasza kaczek od używania ruchu i swobody na świeżem powietrzu, widzieć bowiem możemy, że ptaki owe z prawdziwą rozkoszą brodzą w pośród śniegu, mało dbając o zimno; wolą bowiem ogrzewać zziębnięte nogi wciągając je kolejno pod brzuch, aniżeli wracać do swych stajenek.

Jeżeli jeszcze uwzględnimy to, iż kaczki chociaż do ptaków wodnych należące, mogą się bez wody znakomicie obchodzić i tyle jej tylko do życia potrzebują, ile potrzeba do ugaszenia ich pragnienia lub opłukania brudu z piór, to wniosek z tego wysnuty wskazuje, że dzięki temu mogą kaczki być chowane z pomyślnym wynikiem na małe rozmiary n. p. dla własnej potrzeby w miejscach bez rzek i stawów, lub nawet na większą skalę tam, gdzie znaczne ilości odpadków kuchennych i t. p. inaczej zużytkować się nie dają.

Ponieważ atoli nieodzownym warunkiem powodzenia w hodowli zwierząt w ogóle jest dokładna znajomość właściwości i zalet ich poszczególnych ras i zasad odnoszących się do ich pomieszczenia, wychowu, żywienia, tuczenia i t. p. przeto w następujących rozdziałach przystąpię do ich opisania.

Odmiany kaczek.

Kaczki domowe i ich odmiany pochodzą od kaczki dzikiej *(Anas boschas)*, do której są nieraz łudząco podobne; z tego względu sądzę, iż przed przystąpieniem do opisu odmian domowych nie od rzeczy będzie poświęcić kilka słów ich dzikim pobratymcom.

Kaczki dzikie t. zw. marcówki (Fig. 8) zamieszkują znaczny obszar północnej półkuli ziemskiej i zachowały we wszystkich miejscowościach, pomimo najrozmaitszych, nieraz bardzo odmiennych warunków klimatycznych, w zupełności właściwe sobie cechy, tak, że sztuki, żyjące w Japonii lub Ameryce, nie różnią się w niczem od swych sióstr europejskich.

Zależnie od stron, w których przebywają marcówki, są one ptakami przelotnymi albo też wędrownymi*), to znaczy w okolicach o klimacie łagodnym, n. p. w Anglii, Szwecyi i północnych Niemczech pozostają przez cały rok, z zimniejszych zaś okolic odlatują na czas zimy do południowych krajów, zapędzając się w swych wędrówkach czasem aż do równika.

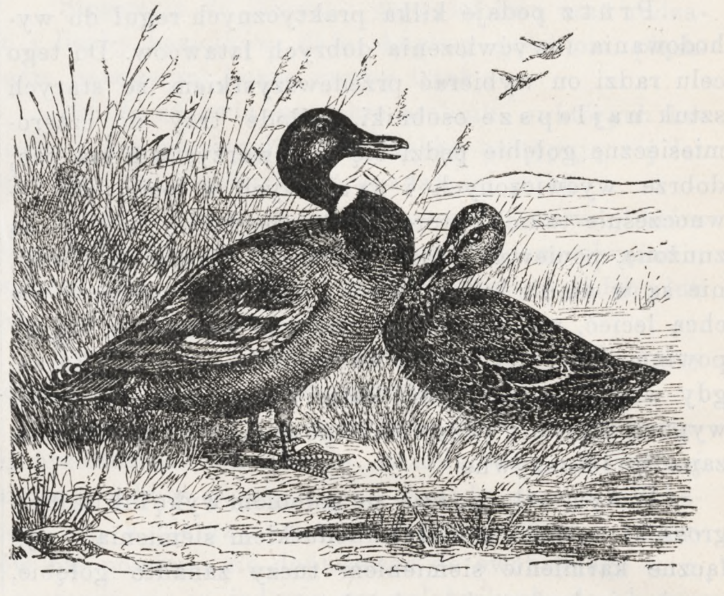


Fig. 8. Kaczki dzikie tak zwane marcówki.

Już z pierwszym powiewem wiosny wracają dzikie kaczki do swych stron ojczystych, na jeziora, stawy lub rzeki, porosłe trzciną, sitowiem i t. p., a w braku takich miejsc zadowalniają się nawet niedużemi sadzawkami, o ile takowe znajdują się w bezpiecznych, dobrze zakrytych miejscowościach — tam się rozmnażają i odchowują.

Marcówki żyją parami, polygamia (wielożeństwo), którą widzimy u kaczek swojskich, jest zatem następstwem ich udomowienia.

Po powrocie kaczek dzikich w nasze strony wyszukuje samica miejsce zaciszne, położone o ile możności w blizkości brzegu nad wodą i urządza sobie gniazdo z suchych traw, trzciny i t. p., które następnie zaściela własnym puchem.

Po zbudowaniu gniazda rozpoczyna kaczka w marcu lub z początkiem kwietnia składać jaja, których znosi 8—16 sztuk. Gniazda kaczek dzikich znajdują się, jak już wspomniano, zawsze w pobliżu wód — najczęściej na ziemi, — starannie ukryte; często jednak obierają kaczki na ten cel dziupła w wierzbach nadwodnych, a nawet opuszczone gniazda wron.

Nad wodami otwartemi t. j. niezasłoniętemi, rozpoczynają kaczki budowę gniazd później, bo dopiero w kwietniu; zależnie od tego kończy się wylęg młodych kacząt bądź przed końcem kwietnia, bądź też dopiero około połowy lub końca maja.

Okres wylęgania trwa 24—28 dni; czas ten pozostaje w związku z temperaturą powietrza w danej okolicy.

Kaczki dzikie opuszczając gniazdo, okrywają starannie jaja w niem się znajdujące, ażeby nie ochłodły, a także zdaje się w celu zakrycia ich przed okiem rozmaitych drapieżców.

Młode kaczęta wnet po wylężeniu i obeschnięciu opuszczają gniazdo i wabione głosem matki dążą wprost do wody, której nie opuszczają aż do chwili, gdy im wyrosną skrzydła, tak spędzają one pierwsze dnie swego życia wśród

*) Ptaki przelotne są te, które w obrębie większego obszaru przelatują z miejsca na miejsce, wędrowne zaś te, które corocznie w chłodniejszym klimacie spędzają okres lęgowy, a w kraju cieplejszym, mniej lub więcej odległym, spędzają zimę.

traw wodnych, pożerając owady i rozmaite drobne żyjątka, zawsze pod czujną i pieczołowitą opieką matki.

Z gniazd wysoko nad ziemią, względnie wodą umieszczonych znosi matka w dzióbie na dół swe kaczęta. Zauważono przytem, że młode pozostawione na ostatek, z niecierpliwości zrzucały się z góry same i to nieraz z znacznej wysokości i, rzecz dziwna, nie ponosiły przytem żadnego szwanku.

Jaja kaczek dzikich są mniejsze od jaj kaczek domowych i mają zazwyczaj barwę oliwkowo-zieloną z tłustym połyskiem.

W czasie wysiadywania jaj, kaczory opuszczają swe samice, szukając innych towarzyszek, a nie znalazłszy takowych, zbijają się w wielkie gromady, liczące często kilkaset głów; dopiero w jesieni łączą się ponownie wszystkie kaczki w stada.

Pierzenie odbywa się u kaczek dwa razy w roku, mianowicie na wiosnę i w jesieni; pierwsze rozpoczyna się w kwietniu lub z początkiem maja — w tym okresie tracą kaczki (w połowie czerwca) lotki i sterówki — kończy się zaś w połowie lipca.

W tem letniem upierzeniu są kaczory stare i młode (po utracie młodocianego puchu) bardzo podobne do samic, bo tylko nieco jaśniej zabarwione.

Wnet jednak ustępuje to upierzenie nowemu — w niedługim bowiem czasie, bo już po 4 tygodniach zaczynają się kaczki ponownie wypierzać, przyczem jednak nie wiele tracą piór, u kaczorów zaś wówczas występują ich świetne barwy; w połowie lub przy końcu października są one już kompletnie upierzone, a świetnie błyszczące ich pióra pozwalają im współzawodniczyć pod względem piękności z najozdobniejszymi ptakami.

Kaczory marcówki, podobnie jak i u większej części innych gatunków i odmian dzikich kaczek mają daleko piękniejsze i pod względem rozmaitości barw bogatsze upierzenie i ozdobniej znaczone pióra od... piękniejszych połów swego rodzaju.

Mają one głowę i szyję barwy zielonej; szyja jest oddzielona od piersi białą wązką obrączką, która u góry się nie schodzi; pierś jest brunatno-popielata, z delikatnymi białawymi prążkami; barki szaro-białawo i brunatno-czarniawo mieniące; lustro na skrzydłach niebieskie, obwiedzione po bokach białymi paskami; górne pokrywy skrzydeł są zielono-czarne, dolne zaś aksamitno-czarne; lotki ciemno-szare; krzyże i kuper zielono-czarny; spód ciała szaro-biały z subtelnym czarniawym deseniem morowym. Oko jasno-brunatne, dziób żółto-zielony, nogi barwy pomarańczowej. W ogonie znajdują się dwa ciemno-zielone, ku górze zakręcone piórka.

Samica ma wierzch głowy brunatno-czarny; policzki, kark i szyję szaro-płową, zasiane ciemniejszemi plamkami; grzbiet brunatny, zasiany plamami brunatno-czarnemi, szarymi i rudawymi; dolna część szyi i pierś jasno-kasztanowata, upstrzona czarnemi muszkami; spód brzucha jest tej samej barwy co pierś, tylko z plamkami brunatnymi.

Kaczory dochodzą od 50—66 centymetrów długości, a rozpiętość ich skrzydeł wynosi od 84 cm. do 1·10 m.; kaczki są od nich znacznie mniejsze. Ciężar ciała dobrze odżywionych kaczorów marcówek wacha się między $1^1/_4 - 1^1/_2$ kilograma wagi; kaczki rzadko kiedy dochodzą wagi 1 kg.

Kaczki dzikie podobnie jak i domowe są bardzo żarłoczne i pożerają wszystko: młode trawki, kiełki roślin, ziarna, robaki, ślimaki, głowacze, młode żaby, a nawet i ryby — i to z zachłannością, pozwalającą przypuszczać, jakoby te ptaki były ustawicznie pastwą głodu.

Mają one też licznych wrogów i tępicieli, — gdy wyrosną czyha na nich lis i wydra, gdy są jeszcze małe, często stają się łupem tchórzów i łasic; jaja ich niszczą szczury polne; najgroźniejszym ich nieprzyjacielem jest jednak sokół-jastrząb, który, według Brehma, przez pewną porę w roku żyje wyłącznie ich mięsem. (C. d. n.)

Józef Neell.

Wiadomości bieżące.

— **Od Redakcyi.** *Do dzisiejszego numeru dołączamy ósme ½ arkusza pracy Józefa Zagaji pt.: »Hodowla drobiu. — Jej główne zasady i kierunki«.*

— **Omyłki druku.** W ostatnim numerze „Hodowcy drobiu“ w ogłoszeniu p. Romańskiej zakradła się pomyłka, a mianowicie zamiast: „sprzedawać będzie od 15. maja b. r.“ ma być: „sprzedawać będzie od 15. marca do 15. maja b. r. jaja wylęgowe“.

— **Filia w Tarnopolu.** Dnia 2. marca b. r. odbyło się pierwsze konstytuujące Walne Zgromadzenie członków filii w Tarnopolu. Zebrało się przeszło 30 osób z Tarnopola i z okolicy. Do zebranych przemówił p. Celestyn Podlewski, za którego staraniem filia tarnopolska przyszła do skutku i witając przybyłych członków i delegata krajowego Towarzystwa chowu drobiu we Lwowie w osobie p. Józefa Zagaji, poprosił ostatniego o wygłoszenie wykładu o „znaczeniu hodowli drobiu dla naszego kraju“. Po skończonym wykładzie i udzieleniu odpowiedzi przez prelegenta na kilka zapytań, przystąpiono do wyboru Wydziału, do którego powołano na przewodniczącego p. dra Bronisława Obfidowicza, na zastępcę przewodniczącego p. Paulinę Mandlową, na sekretarza p. M. Podlewską, skarbnika Janową Gużkowską; członkiem Wydziału wybrano p. Karola Ziółkowskiego. Nowej filii życzymy „Szczęść Boże!“ w podjętej pracy.

— **Wykłady o hodowli drobiu i królików.** P. J. Zagaja wygłosił wykład o „hodowli drobiu i królików“ na Zjeździe członków Oddziału gródecko-janowskiego c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbytem dnia 1. marca b. r. w Gródku Jagiellońskim, a w czasie od 15—20 marca wykładał w Krakowie w Towarzystwie „Kobiece gospodarstwo wiejskie“ na temat: 1) Choroby drobiu i 2) Pochodzenie i rasy drobiu.

— **Na Walnem Zgromadzeniu** członków Filii Towarzystwa chowu drobiu w Samborze, które odbyło się w dniu 28. lutego 1907, wybrany został na r. 1907 nowy Wydział, w skład którego weszli: p. Stanisław Stefanowski jako przewodniczący, pani Zofia Barańska jako zastępczyni przewodniczącego i pp. Stefan hr. Komorowski, Tomasz Ujejski i Franciszek Niklewicz jako członkowie Wydziału. Do sprawdzenia rachunków za r. 1907 wybrani zostali pp. Michał Skwarczyński i Antoni Břihaček.

— **W dniu 6. marca b. r.** uchwalił Sejm na wniosek komisyi gospodarstwa krajowego w przedmiocie podniesienia hodowli drobiu subwencyę na budowę wzorowego zakładu chowu drobiu przy akademii weter. we Lwowie w kwocie 15.000 koron pod warunkiem, że rząd przyzna na ten sam cel subwencyę w tej samej co najmniej wysokości i dodatkowy kredyt 3.000 koron do rozporządzenia Wydziału krajowego na podniesienie hodowli drobiu.

Ponieważ c. k. Ministerstwo rolnictwa w zasadzie oświadczyło już gotowość udzielenia podobnego zasiłku, jest przeto nadzieja, że niebawem uwieńczone będą pomyślnym skutkiem zabiegi naszego niestrudzonego przewodniczącego, Prof. Dra J, Szpilmana, który tę sprawę poruszył i z oka jej nie spuszcza i że w najbliższym czasie powstanie na terenie Akademii weterynaryi wzorowy zakład hodowli drobiu rasowego, który prowadzony pod nadzorem Wydziału naszego Towarzystwa i światłem kierownictwem Rektora tej Akademii — niewątpliwie położy kres dającemu się obecnie przykro odczuwać brakowi rasowego drobiu i przyczyni się do obniżenia cen tegoż.

— **Hodowcy listonoszy włoskich olbrzymów** zechcą podać swój adres naszej Administracyi.

Hodowców gołębi pawiaków białych, sroczek krakowskich, stawaków śląskich prosimy o nadesłanie cen za poszczególne pary tych ptaków.



KRONIKA.

* **Konserwowanie jaj.** G. G. Grenand, (Paryż) miał według wiadomości „*Westdeutscher Landwirt*“ wynaleźć nowy środek służący do konserwowania jaj przez dłuższy czas. Środek ów składa się z mieszaniny 200 gramów krzemianu sodowego, 2 gramów fosforanu sodowego, 2 gr. cukru i 600 gr. wody, do której dodaje się 200 gr. 13 procentowego kwasu solnego. Płynem w ten sposób otrzymanym zalewa się jaja, tak, żeby były zupełnie przykryte.

Po kilku minutach środek ów krzepnie i zamienia się w masę żelatynową, która w zupełności usuwa wpływ powietrza i wyklucza równocześnie parowanie wilgoci, zawartej w jajach. Ten sam środek nadaje się także do konserwowania owoców, jarzyn, masła, sera i drobiu.

* **Parchy czyli świerzb królików** jest trudny do wyleczenia, albowiem zniszczenie pasorzytów i ich jaj środkami leczniczymi musi nietylko bardzo skrupulatnie być wykonane przez nacieranie całej skóry zwierzęcia, ale muszą równocześnie być wyniszczone pasorzyty te, które czasowo mogą w otoczeniu królika na podściółce i przedmiotach się znajdować. Dlatego zaleca się równocześnie z leczeniem skóry przeprowadzić dokładną dezynfekcyę klatek i wogóle pomieszczenia królików.

Do dezynfekcyi nadaje się najlepiej użycie mydlin, potem 3% kreoliny, w której macza się szczotkę, a następnie szoruje się nią klatki, poczem ścieki od klatek, spływającą kreoliną należy dobrze miotłą przeczyścić.

L e c z e n i e s a m y c h k r ó l i k ó w:

1. Wszelkie strupy na głowie i ciele zwierzęcia należy napuścić gliceryną, wymięszaną z mydłem aptecznem i wazeliną, a to najlepiej w stosunku

Glycerini 60
Saponis viridis
Vaselinae flavae aa 20.

Napuszczenie uskutecznia się zapomocą krótko obciętego twardego pędzla (uważać, aby wystający drut nie kaleczył skóry). Napuszczać dotąd, aż rozmięknięte strupy odpadną łatwo w kąpieli letniej.

2. Oczyszczoną ze strupów skórę i należycie po kąpieli osuszoną, — nasmarować najpierw na głowie, a na drugi dzień skórę reszty ciała maścią, którą należy dobrze wetrzeć, a nie grubo rozmazywać:

Flores sulphur. 15·00
Creolini 3·00
Adipis suilli
Ol. olivarum aa 40·00
M. fiat linimentum
S. do natarcia skóry.

Maść kosztuje około 1 K i wystarczy na 5 lub 6 królików.

Trzeba szczególniejszą zwracać uwagę na powieki i wewnętrzną powierzchnię małżowin usznych oraz między palce u nóg i stosować umiejętnie tak napuszczanie strupów (pod 1. opisane) jak i natarcie maścią.

Króliki niektóre, a szczególnie wyniszczone chorobą, są na tę maść wrażliwe i po zastosowaniu jej na głowę mogą w pierwszym dniu okazywać groźne objawy mózgowe: podniecenie, duszność i t. d. Takim sztukom należy zaraz zastosować kąpiel celem usunięcia maści, a po jednym lub dwóch dniach nasmarować im tylko jedną połowę głowy, następnego dnia drugą połowę, a trzeciego dnia dopiero całą skórę. Jednem słowem na leczone króliki pilnie zwracać uwagę.

3. Po trzech dniach zmywa się maść letnią mydlaną wodą, a następnie dokładnie spłukuje czystą wodą.

Wskazanem jest bardzo powtórne natarcie powyższą maścią po 7 dniach.

Ponieważ często świerzbowce wnikają do przewodu usznego zewnętrznego (w głąb kanału słuchowego) i po wyleczeniu skóry znowu stąd pasorzyt na skórę wędruje, powinno się jeszcze przed zastosowaniem leczenia zbadać, czy w uszach nie ma nagromadzonej obficie woskowiny, w takim bowiem wypadku trzeba przez 3—4 dni zapuszczać do przewodów słuchowych raz dziennie t. zw. oliwę kreolinową

Rp. Ol. Olivarum 50
Creolini 1·50
Misce S. Do zakraplania do ucha.

Zapuszczać zaś kroplami i poruszać uchem, aby każda kropla dostała się w głąb ucha. Robić to dwa razy dziennie, zapuszczając po 5 kropel na raz, a raz dziennie wystrzykiwać delikatnie kanał słuchowy, ciepłą wodą ze strzykawki. Po oczyszczeniu uszów przystąpić do leczenia skóry.

Należy wreszcie pamiętać o następujących rzeczach:

1. Po wszelkiej kąpieli króliki dobrze obmyte obetrzeć i zatrzymać w ciepłej ubikacyi, aż zupełnie obeschną.

2. Całe leczenie przeprowadzać w jednem i tem samem miejscu, które po załatwieniu leczenia należy oczyścić — osoby zajęte mają po każdem smarowaniu ręce dobrze mydłem umyć.

3. Królikom na czas leczenia zapewnić cieplejsze umieszczenie i baczyć, aby nie było przeciągów, a miejsce pomieszczenia przewietrzać umiejętnie.

Jak na wstępie zaznaczono leczenie trudne, często łagodnym balsamem peruwiańskim osiąga się dobre wyniki, w przypadkach uporczywych należy zastosować energiczniejsze, podane wyżej leczenie. Gdyby miejscowe warunki nakazywały leczenie przedsiębrać partyami po kilka królików, to można to uczynić, wybierając najpierw chore najciężej i po wyleczeniu umieszczając je osobno zdala od sztuk jeszcze chorych. *Dr. M. G.*

W Administracyi „HODOWCY DROBIU“

są do nabycia następujące dziełka z hodowli drobiu, gołębi i królików:

1. Dr. H. Mańkowski: Chów drobiu w Galicyi i sprawa podniesienia tej gałęzi gospodarstwa kraj. — Cena 1 K 40 h.
2. Roullier-Arnoult: Praktyczne wskazówki sztucznego wylęgania i chowu ptactwa domowego i dzikiego, przetł. z franc. Kl. Stasiniewiczowa. — Cena 1 K 10 h.
3. Illustrowany katalog III. kraj. wystawy drobiu we Lwowie z opisami i rycinami poszczególnych ras kur, gęsi, kaczek, indyków, królików i gołębi. — Cena 45 h.
4. Sutermeister M.: *Królik olbrzym flandryjski*, opis i wskazówki o chowie królika olbrzyma flandryjskiego, spolszczył J. Zagaja. — Cena 25 h.
5. Józef Zagaja: *Hodowla drobiu.* Jej główne zasady i kierunki oprac. na podstawie nejnowszych badań za granicą. — Cena 1 K 40 h.
6. Mégnin P.: Choroby królików, z francuskiego przetłumaczył J. V. — Cena 60 h.

Odpowiedzialny redaktor Prof. Dr. Stanisław Fibich. Z Pierwszej Związkowej drukarni we Lwowie, ul. Lindego 4.